Nr. 327 Kraków, piątek 26 listopada 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,** zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.** Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Co będzie z parlamentem?

Pytanie to niepokoi obecnie tysiączne masy ludu pracującego, które tak długo napróżno wyczekują od tego parlamentu zaspokojenia najpilniejszych potrzeb społecznych, jak ubezpieczenie na starość i zwalczanie drożyzny. Zebrała się wprawdzie Izba posłów, ale tembardziej właśnie wzmagają się obawy o jej istnienie.

Rozdarty namiętnemi, a jałowemi i bezpłodnemi waśniami narodowemi, staje się parlament ludowy igraszką w ręku rządu, który ma ochotę rządzić samowładnie bez parlamentu. Rząd ten sprytnie korzysta z wewnętrznej niemocy parlamentu i czyni wszystko, aby ten stan rzeczy przedłużyć w nieskończoność. Parlament, jeżeli chce żyć, musi się mieć na baczności, musi przezwyciężyć tę chorobę, która go toczy.

Tymczasem, skoro tylko się zebrał, pierwsze jego obrady od czego się zaczęły? Walka narodowościowa, rekryminacye narodowe — stara ta katarynkowa melodya rozbrzmiewała na nowo w Izbie. Do czego to prowadzi, na czem się skończy?

Drogę wyjścia wskazali socyaliści. Tow. Seliger, Nemec, Daszyński, Wityk i Pittoni imieniem Związku posłów socyalno-demokratycznych wnoszą w parlamencie:

1. Wybrać komisyę złożoną z 52 członków z poleceniem, by wypracowała i przedłożyła Izbie projekty ustaw o uregulowaniu stosunków narodowych, w szczególności o prawach mniejszości narodowych.

2. Wzywa się rząd, by surowo na to baczył, ażeby zagwarantowane konstytucyą prawa obywateli państwa, tak samo członków mniejszości narodowych, jak wszystkich innych obywateli, nie były ograniczane.

Oto jedyne możliwe wyjście: parlament powinien skorzystać ze swego prawa inicyatywy, wziąć sprawę w swoje własne ręce, a rząd, który dotąd był czynnikiem jątrzącym i waśniącym, zepchnąć do roli podwładnego wykonawcy woli parlamentu.

Niema innego sposobu, jeżeli parlament nie chce zaprzepaścić swoich praw i utorować drogi absolutyzmowi.

Wniosek socyalnych demokratów ukazuje parlamentowi drogę opamiętania, otrzeźwienia z szału bezpłodnych sporów, wzmocnienia swego stanowiska i stania się naprawdę reprezentacyą ludową.

Czy stronnictwa burżuazyjne będą miały na tyle rozumu i instynktu samozachowawczego, by wkroczyć na tę drogę?

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Zamknięcie Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Interpelacya posła Daszyńskiego.

Na wczrajszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli posłowie Daszyński i dr Diamand następującą interpelacyę do ministrów oświaty i skarbu w sprawie strejku uczniów krakowskiej Akademii sztuk pięknych:

„Uczniowie Akademii sztuk pięknych w Krakowie zostali w ostatnich dniach zmuszeni do chwycenia się ostatecznego środka protestu przeciw niesłychanemu zaniedbaniu Akademii, jedynej polskiej szkoły sztuk pięknych i ogłosili strejk studencki.

Powody, które ich do tego, zaiste rozpaczliwego kroku skłoniły, złożyli w memoryale, są one wymownym dowodem, jak władze rządowe wraz z samym dyrektorem Akademii zaniedbały tę szkołę i doprowadziły do niemożliwości korzystania z nauki wszystkich niemal uczniów Akademii".

Po zacytowaniu dosłownem memoryału uczniów, publicznie ogłoszonego, oraz artykułu w tej sprawie prof. Mehoffera, interpelacya wywodzi dalej:

„Niesłychaną i oburzającą rolę wobec tych rozpaczliwych stosunków Akademii odgrywa jej dyrektor p. Julian Fałat. Powszechnie nielubiony ów były malarz nadworny Wilhelma II nie troszczył się przedewszystkiem wcale o Akademię sobie powierzoną i przez ostatnie dwa lata nie jawił się na żadnym kursie szkoły. Profesorów zaś i uczniów, do magających się bodaj niezbędnych reform, uspokajał obietnicą, że wkrótce zamierza ustąpić. W ten sposób paraliżował wszelkie żądanie polepszenia stosunków, aż doprowadził do żywiołowego wybuchu niezadowolenia — do strejku.

Zaproszony jako dyrektor na zgromadzenie uczniów, gdzie miano omawiać potrzeby Akademii, nie przyszedł na zgromadzenie, a kiedy po wybuchu strejku wyjechał do Wiednia, przysyłał telegraficzne wiadomości, które nie obiecywały żadnych zmian, a tylko w ostrym, prowokacyjnym tenie wzywały uczniów do zaniechania strejku. Nawet konserwatywny „Czas" stanął w tej sprawie po stronie żądań uczniów, a przeciwko dyrektorowi Akademii.

Jeżeli rząd ma zamiar doprowadzić do ukończenia strejku uczniów Akademii, należy zapewnić ich, jakoteż i całą wraz z nimi zaniepokojoną opinię publiczną, że dotychczasowe niesłychane zaniedbanie krakowskiej Akademii zostanie usunięte i to w jak najkrótszym czasie.

Dlatego podpisani zapytują:

1) Czy pp. ministrowie oświaty i finansów skłonni są za pomocą doraźnych środków usunąć najbardziej piekące braki w Akademii sztuk pięknych w Krakowie?

2. Czy skłonni są wstawić w budżet państwowy odpowiednie kwoty na całkowite uposażenie tejże Akademii wedle nowoczesnych wymagań?"

Daszyński. Diamand.

Kto zarządził zamknięcie Akademii?

Kiedy do Wiednia nadeszły telegramy, że Akademia sztuk pięknych w Krakowie została zamknięta, udał się poseł tow. Daszyński do p. ministra Dulęby z zapytaniem, co ma oznaczać ta represya władzy?

Minister zaprzeczył temu, żeby władza ministeryalna była kazała szkołę zamknąć, a kiedy mu okazano później oryginalny telegram z Krakowa, oświadczył w obecności dra Głąbińskiego, że dyrektor Fałat zrobił to na własną rękę i że ministerstwo zarządzenie jego cofnęło.

Mamy tu zatem do czynienia z niesłychanym — tylko nie u p. Fałata — nadmiarem służalczości, na której jednak p. dyrektor się sparzył, bo teraz stoi wobec uczniów w takiem świetle, że o dalszem jego dyrektorstwie nie ma chyba mowy.

Obłudne obietnice p. Fałata, że poda się do dymisyi, może teraz wreszcie będą musiały się urzeczywistnić! Wogóle zbadanie dokładne stanowiska, jakie zajął p. Fałat w sprawie koniecznych reform w Akademii sztuk pięknych, okaże, że charakter „nadwornego malarza" Wilhelma II. nie zmienił się w niczem na lepsze, a rezultaty tego badania będą takie, że chyba dłużej p. Fałat w Akademii miejsca nie zagrzeje.

Rada państwa.

Wiedeń, 25 listopada.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 2 po południu. Wchodzących do sali ministrów przywitali radykali czescy burzliwymi okrzykami.

Rząd przedłożył 6 miesięczne prowizoryum budżetowe, ustawę o kontyngencie rekruta i ustawę o domokrążstwie.

Po uchwaleniu wniosku posła Kurandy o ustanowienie komisyi ugodowej dla kontrolowania rokowań z Węgrami, przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Kramarza w sprawie

ochrony mniejszości narodowych.

Poseł Kramarz uzasadniał swój wniosek względami autonomicznymi, wskazując na to, że Czesi w Wiedniu nie mają zamiaru nikogo czechizować, lecz chcą pozostać Czechami i z własnych środków zakładać szkoły dla swych dzieci. Czesi nie uchwalili prowadzić obstrukcyi i nie prowadzą jej, natomiast dla obstrukcyi niemieckiej poświęcono swego czasu trzy ministerstwa.

Czesi są dość silni, aby nie pozwolić na rozdarcie swego kraju. Nie uchodzi też, aby gabinet dla poparcia swego stanowiska wciągał koronę w wir walk partyjnych. W Austryi, której ludność jest w większości słowiańską, niemożliwym jest system rządu, w którym zasiadają mężowie zaufania stronnictw niemieckich, a tylko jako przydatek znajdują się w nim dwaj Polacy. Rząd ten musi ustąpić rządowi sprawiedliwemu. W Austryi nie można rządzić przeciw większości narodów. (Oklaski).

Poseł dr Konstanty Lewicki omawiał stosunki szkolne w Galicyi, twierdząc, że na podstawie ustawy z r. 1867 zamieniono we wschodniej Galicyi szkoły ruskie na polsko-ruskie. Rusini nie mają ani jednego seminaryum nauczycielskiego, a sejm odmawia swej zgody na otwarcie nowych ruskich szkół średnich.

Po przemówieniu posłów Eugeniusza Lewickiego i Pergelta posiedzenie o godz. 9 wieczór zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi prezydent ministrów bar. Bienerth wywodził, że rząd nie mógł wdrożyć rokowań ze stronnictwami, które oświadczyły, że nie chcą z rządem wchodzić w żadne rokowania. Polemizując z wywodami posła Adlera, odpiera bar. Bienerth zarzut, jakoby przeszkadzał rokowaniom toczącym się między stronnictwami. Premier nie wątpi, że panowie ze stronnictwa socyalistycznego z pewnością uczynili wszystko, aby wyrównywać istniejące przeciwieństwa, ale mimo to mógłby także podnieść zarzut, że ma się wrażenie, jak gdyby stronnictwo socyalistyczne zachowywało się zupełnie biernie.

Odpowiedź posła tow. Adlera.

Poseł tow. dr Adler polemizował z wywodami prezydenta ministrów i zauważył, że z oświadczeń dzisiejszych Unii słowiańskiej, Koła polskiego i stronnictw niemieckich musi być wysnuty wniosek, że prawdopodobnie będzie można dojść do dobrego celu. Bar. Bienerth powiedział jednakże, że „słyszy zapowiedź, brak mu jednakże wiary". Tak się nie szuka drogi do pokoju. Prezydent ministrów zrobił zarzut, że socyalni demokraci nie troszczą się o sprawę, a przecież soc.-dem., jak inne stronnictwa, urządzili wielką manifestacyę za normalną pracą Izby. W tym duchu działa i prasa stronnictwa mowcy. Ponieważ wnioski nagłe nie

---

A. CONAN-DOYLE.

Losy rebelii.

Spolszczył S. Jesień.

70)

Fanatycy, nie czekając na spotkanie z żołnierzami, poczęli uciekać na złamanie karku przez ławki kościelne, ścigani przez żołnierzy, którzy wpadli w wściekłość na widok ukochanego porucznika, leżącego na ziemi. Nastąpiła krótka chwila pościgu za fanatykami wśród szurgania nóg, jęków, przekleństw i stukania kolb o marmurową posadzkę. Kilku z burzycieli zostało zabitych, reszta rzuciła broń i została wzięta pod straż na rozkaz lorda Grey'a. U wejścia do katedry postawiono silną wartę dla zapobieżenia nowym atakom sekciarzy.

Gdy wreszcie katedra została uwolniona od szkodników i porządek zaprowadzony, mieliśmy dopiero czas na rozejrzenie się i obliczenie własnych strat. We wszystkich moich przygodach, jakie przebyłem w późniejszem życiu, nie widziałem nigdy tak dziwnego i wstrząsającego obrazu. W przyćmionem, poważnem świetle, wpadającem z góry do wielkiego gmachu, leżała kupa ciał przy balustradzie z powykręcanymi członkami i trupiemi twarzami, skurczonemi strasznie w konaniu. Wieczorny blask, przeświecając przez jedno z nielicznych nieuszkodzonych okien, kładł na nie plamy krwawej purpury i widmowej zieleni. Kilku rannych siedziało w ławkach lub leżało na stopniach, jękami błagając o wodę. Z naszej małej garstki nikt nie wyszedł zupełnie nieuszkodzony. Trzech padło na miejscu, jeden leżał bez życia, ogłuszony ciosem. Buyse i Sir Gervas byli silnie potłuczeni. Saxona zacięto w prawe ramię. Ruben, powalony na ziemię, tylko zacności zbroi Sir Clancing'a zawdzięczał ocalenie. Mnie przez długi czas huczało w głowie po uderzeniu cepem, a but miałem pełen krwi.

Tymczasem zgromadzono wszystkie wojska i bunt został szybko stłumiony. Było niewątpliwie wśród purytanów wielu, którzy nie lubili prałatystów, ale nikt prócz najzagorzalszych fanatyków nie mógł nie uznać poważnej szkody, jakaby wynikła dla naszej sprawy przez zburzenie katedry, którą trzy czwarte Anglii uważały za świętość. Szkody, poczynione w katedrze, były i tak znaczne, bo póki część tłumu plądrowała wewnątrz, reszta niszczyła front kościelny, obrywając gzymsy i ornamenty, a kilku weszło nawet na dach, porywało ołowiane pokrycie i porzucało płaty blachy na dół. Była z tego i pewna korzyść, bo później na rozkaz Monmoutha, blachę pozbierano i przetopiono na kule. Jeńców trzymano przez pewien czas pod strażą, ale później puszczono wolno i tylko wyrugowano z armii, byłoby bowiem nieroztropnem ze względu na innych sekciarzy surowiej ich karać.

Ostatniego dnia miesiąca czerwca wyruszyliśmy z Wells i szliśmy przez płaską, trzciną porosłą równinę, potem przebyliśmy niewysokie wzgórza Polden Hills i zatrzymaliśmy się w Bridgwater, gdzie oczekiwała nas partya świeżych wolontaryuszy. Tutaj Monmouth zamierzał ufortyfikować się i bronić, a nawet poczęto już na jego rozkaz sypać szańce, lecz wyperswadowano mu, że gdyby nawet można było utrzymać miasto, to brakłoby wiwendy, bo w mieście jej było na kilka dni, a okolice były tak ogołocone, że nie można się było spodziewać dowozu prowiantów. Roboty ziemne zostały tedy zaniechane, lecz i tak nie mieliśmy nic lepszego do wyboru, jak czekać na nadciągnięcie nieprzyjaciela.

XXVI.

Bitwa pod Sedgemoor.

Czwartego dnia naszego pobytu w Bridgwater doniesiono wreszcie, że główne siły królewskie są w czterech dniach drogi od nas, na równinie Sedgemoor, i że zamierzają odrazu przypuścić szturm do miasta. Wnet zawrzało i zahuczało wszystko, jak w ulu. Na szańcach, wzniesionych już poprzednio od wschodniej strony miasta, postawiono dwa oddziały wojska pod bronią, reszta zaś armii pozostawała w rezerwie na rynku i placu zwanym Castle Field. Lecz po południu wróciły podjazdy i przyszły gromadki wieśniaków, przynosząc wieści, że na atak wojsk królewskich się nie zanosi. Armia królewska rozkwaterowała się w okolicznych wioskach i nałożywszy na ludność kontrybucyę z piwa, nie okazywała żadnych skłonności do szturmowania miasta.

Następnego dnia Monmouth zwołał znów radę wojenną — ostatnią. Zgromadziliśmy się na wieży kościoła parafialnego, w której mieliśmy doskonały widok na okolicę. Król stał wśród swych pułkowników i doradców, blady, wzburzony, z opuszczoną miną, jak człowiek, którego troski i zgryzoty uczyniły niebacznym na własną powierzchowność. Trzymał w ręku perspektywę, oprawną w słoniową kość, i gdy podniósł ją do oczu, ręka poczęła mu drżeć i trząść się tak, że litość brała patrzeć. Lord Grey oddał swą perspektywę Saxonowi, który wsparł się łokciami na balustradzie wieży i patrzał na nieprzyjaciela długo i pilnie.

— Ci sami ludzie, których prowadziłem w swoim czasie — rzekł Monmouth zcicha, jakby powtarzając sobie własne myśli. — Tam, na prawo, widzę piechotę z Dunbarton. Znam dobrze tych ludzi. Ci będą się bili. Gdybyśmy ich mieli za sobą, wszystko byłoby dobrze.

— Nie, wasza królewska mość czyni krzywdę tym wojskom, które ją popierają — rzekł lord Grey z uniesieniem. — Wszyscy tu będą się bili do ostatniej kropli krwi.

— Popatrz waszmość na nich! — rzekł Monmouth ze smutkiem, wskazując na rojące się pod nami ulice. — Dzielniejsze serca nigdy nie biły w piersiach Anglików, to prawda, ale jednak uważ waszmość jak ci ludzie się wadzą między sobą i krzyczą, jak na jarmarku. Porównaj ich waść ze spokojnym, karnym żołnierzem z regularnego wojska. Och, pocóż wyprowadziłem ten poczciwy ludek z domów, aby teraz ich doprowadzić do beznadziejnej bitwy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

zostały cofnięte, socyalni demokraci ponawiają swój wniosek w sprawie wyboru komisyi dla kwestyj narodowych i prosi, aby wniosek ten razem z wnioskiem posła Kramarza wzięto pod obrady.

Minister skarbu dr Biliński oświadczył, że w razie nieuchwalenia prowizoryum budżetowego nastąpią w budżecie skreślenia w sumie **190** milionów.

Prezydent dr Pattai zakończył dyskusyę stwierdzeniem, że Izba musi na razie przystąpić do dyskusyi nad wnioskami nagłymi.

* * *

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła poseł ks. Kopyciński (nar. dem.) zaprzeczył, jakoby Koło zaprzedało się Niemcom, wykazał niemożliwość przyłączenia się Koła do Unii słowiańskiej, gdyż — jak twierdził — w Austryi niemożliwem jest rządzić przeciw Niemcom. Wkońcu postawił następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że jak najusilniej starać się należy, aby już w najbliższym czasie mogła nastąpić poważna zmiana w położeniu parlamentu, która umożliwi prace parlamentu, Koło polskie zgodnie z opinią przewodniczących klubów, wzywa prezydyum, aby nadal prowadziło dotychczasowe rokowania i o wyniku tychże zdało sprawozdanie na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego“.

Poseł Stapiński oświadczył, że Czesi są obecnie przednią strażą przeciw Niemcom i dlatego należy ich popierać. Niemców należy wszędzie zwalczać, a rząd obecny jest rządem antysłowiańskim i zawsze idzie pod komendą Niemców. Imieniem ludowców postawił następującą rezolucyę:

„Koło polskie uznaje ze względu na potrzeby kraju za rzecz naglącą konieczność utworzenia takiej większości parlamentarnej, któraby była zdolną do podjęcia prac i załatwienia spraw ludowych i państwowych. Dotychczasowa większość, ze względu na brak w niej stronnictw, w Unii słowiańskiej zjednoczonych, jest dla Koła polskiego nadal nie do utrzymania, zresztą i dla powodzenia pracy parlamentarnej niewystarczającą. Rządu w teraźniejszym składzie anormalnym Koło polskie popierać nie może także i dlatego, że uznaje słuszność domagania się Czechów i południowych Słowian o należnych im przedstawicieli w rządzie. Zmiany powyższe powinny nastąpić w takim terminie, aby zapobiedz rządom „ex lex“ czy § 14, jako zgubnym dla ludów i państwa“.

Dyskusyę odroczono o godz. 11 w nocy na dziś wieczór.

* * *

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń, 25 listopada.

Posiedzenie Izby posłów otwarto o godz. 10 m. 15 rano. Po odczytaniu wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i petycyj, jakoteż po dokonaniu wyborów uzupełniających do komisyj, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskami nagłymi w sprawie ochrony narodowych mniejszości.

Socyalna demokracya wobec przesilenia.

Pierwszy przemawiał tow. poseł Seliger, który winę niefunkcyonowania Izby przypisuje burżuazyi, która w tej Izbie ma większość i zamiast zaprowadzić rządy ludowe, pragnie wydać władzę w państwie w ręce biurokracyi. Zbrodnią jest ze strony czeskiej burżuazyi, że nie starała się praw swego narodu wywalczyć na podstawach demokratycznych, lecz zawsze łączyła się z klasami feudalnymi. Ich obecna obstrukcya służy tylko klasie feudalnej, pod której przewództwem ponieśli największe klęski. Stronnictwa burżuazyjne niemieckie muszą ostatecznie poznać, że w Austryi nie może panować 9 milionów nad 16 milionami.

To co się dzieje obecnie po stronie czeskiej, jest tylko dalszym ciągiem dzieła Niemców w praskim sejmie. Niemcy swoją polityką wydają tylko niemiecki naród na łup biurokracyi. Dalej krytykuje narodową politykę niemieckich stronnictw, którym zarzuca, że są w rękach prezesa Koła Głąbińskiego i dają się komenderować Maurycemu Benediktowi (redaktorowi „N. Fr. Presse“). Wskazuje na wielkie nadzieje, jakie robotnicy przywiązywali do tej demokratycznej Izby i wreszcie prosi o przyjęcie wniosku, jaki socyalni demokraci wszystkich narodowości postawili.

Mowa bar. Bienertha.

Prezydent ministrów bar. Bienerth twierdzi, że główna trudność w rozwiązaniu zagadnień narodowościowych w Austryi tkwi w różnorodności mniejszości poszczególnych krajów, ba nawet powiatów i gmin. Czy zaprowadzenie katastru narodowego na Morawach mogłoby skutecznie być użyte w innych stosunkach, to kwestya, która jeszcze musi być rozstrzygnięta. Rząd z pewnością sukces taki powitałby z całą serdecznością. Następnie minister polemizuje i z wywodami Kramarza i stanowczo odpiera zarzut, jakoby rząd był antisłowiańskim i anticzeskim; minister jest przekonany, że siła Austryi zawisłą jest od zgodnego współdziałania wszystkich czynników; apeluje do Izby, aby rozpoczęła pracę i rozwiązała trudne zagadnienia, czekające parlament.

(Bienerth mówi dalej).

Przegląd polityczny.

Zwycięstwa wyborcze niemieckiej socyalnej demokracyi. Przy wyborach do Rady miejskiej w Elberfeldzie wybrano po raz pierwszy 4 socyalnych demokratów. Otrzymali oni 8533 głosów, podczas gdy kandydac ibloku liberalno-konserwatywno-centrowego otzymali 6233 głosów.

W Barmen weszło do Rady po raz pierwszy 5 socyalistów, na których padło 10.755 głosów, podczas gdy przeciwnicy osiągnęli tylko 6599 głosów.

W Dortmundzie wybrano po raz pierwszy 3 socyalistów. Mandaty te zdobyto na centrum większością 2206 głosów.

W miastach Annen, Eving, Eichlinghofen, Spradow, Wald, Dümpten itd. socyaliści zdobyli trzecie Koło wyborcze.

Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu w wiejskim okręgu Landsberg-Soldin padło na socyalno-demokratycznego kandydata Pätzla 11.266 głosów, a wybrany został konserwatysta większością 1144 głosów. Głosy socyalno-demokratyczne w porównaniu z głównymi wyborami w dniu 12 b. m. **wzrosły o 3671.**

Socyalista burmistrzem Kopenhagi. W stolicy Danii wybrany został burmistrzem tow. Knudsen 18 głosami przeciw 16.

Sytuacya finansowa Rosyi. Poważny miesięcznik paryski „Revue“ zamieszcza obszerne studyum o finansach Rosyi i o roli, jaką wobec tego położenia powinny odegrać Francya i Anglia. „Revue“ podaje, że obecny dług Rosyi wobec Francyi wynosi 15 miliardów franków, a dalsze konieczne potrzeby Rosyi wynoszą 20 miliardów. Dotąd Rosya zaciągała pożyczki na cele, niemające dla Francyi jako sojuszniczki żadnego znaczenia, gdyż pożyczek tych używano przeważnie na opłatę procentów od dawnych długów. Zdaniem autora artykułu w „Revue“, Francya nie może uchylić się od dawania dalszych pożyczek, gdyż naraziłaby się na utratę obecnych wierzytelności; warunkiem jednak dania nowej pożyczki powinno być, aby Rosya użyła jej w ten sposób, żeby jej siła zbrojna znajdowała się nietylko na papierze, lecz żeby sojusznik mógł na nią liczyć.

Dla uzdrowienia finansów Rosya potrzebuje jednorazowo 30 miliardów; sumę tę powinna dać Francya wspólnie z Anglią, aby w ten sposób istnienie trójporozumienia ujawniło się też na zewnątrz.

Odbudowa floty rosyjskiej. Krzykliwie zapowiadana odbudowa floty rosyjskiej przechodzi zwykłe w caracie koleje — uległa zwłoce, spowodowanej nieudolnością i bezczelnemi złodziejstwami. W czerwcu rozpoczęto pierwsze roboty około budowy 4 dreadnougthów. Okazało się jednak, iż osławiony komitet techniczny zatwierdził był plany, które, gdy wzięto się do ich wykonania, okazały się nie do użycia. W listopadzie ów komitet techniczny ponownie zatwierdził rysunki mechanizmów, podczas gdy plany tułowi okrętowych pozostawił jeszcze do opracowania. Osobna komisya zbadała w międzyczasie kosztorysy i uznała że bez powodu są one wyższe o 20 milionów rubli, niż być powinny.

Rozumie się, że w tych warunkach niema mowy, by wykończono budowę nowych statków w zakreślonym terminie czteroletnim.

Wyliczanie mających uledz rabunkowi autonomicznych praw Finlandyi zawierały depesze wczorajsze. To, czego owa lista proponowanych gwałtów nie wylicza — to tylko drobnostki lokalne. Słowem, komisya do spraw finlandzkich — jednym zamachem proponuje rusyfikacyę Finlandyi prawodawczą i administracyjną — zepchnięcie sejmu finlandzkiego go granic niemal jakiegoś zarządu ziemskiego.

Zamiast wykluczać gubernię wyborską, chce carat całą Finlandyę mocno w dyby rosyjskie zakuć. Do zatarcia samoistności jej ma służyć i narzucenie Finlandyi „dobrodziejstwa“ udziału w Dumie i t. zw. rosyjskiej Radzie państwowej (5 mandatów do Dumy, jeden do Rady).

Odnośne projekty opracował iście-rosyjski, zwie się Dietrichem, członek Rady państwa, pionek Stołypina.

To dowodzi, że komisya owa działała nie w „prywatnem“ zaślepieniu rusyfikatorskiem, lecz ma poparcie rządu — jego aprobatę; co zresztą i stąd widać, iż przed ogłoszeniem jej projeku wysłano do Finlandyi 2 korpusy armii.

Przegląd społeczny.

W krakowskiej grupie Związku krawców i krawczyń (ul. Sienna 3) odbywają się zebrania członków w każdy poniedziałek o 8 wieczorem. W dniu 22 b. m. przemawiał tow. Zygmunt Klemensiewicz na temat, jak potrzebną jest wiedza dla tych, którzy w żmudnej pracy całodziennie zajęci nie mogą korzystać ze zdobyczy licznych pracowników uczonych. Komisya oświatowa P. P. S. D. oraz Uniwersytet ludowy przez swoich prelegentów w szeregu wykładów z każdej dziedziny nauki przedstawia robotnikom to, czego obecnie z braku czasu na czytanie różnych dzieł nie znają. Jędrną i przekonywującą prelekcyę tow. Klemensiewicza przyjęto oklaskami i wyrażeniem podziękowania prelegentowi i komisyi oświatowej. — Następnie omawiano zabawę karnawałową, którą w dniu 15 stycznia 1910 urządza grupa Związku krawców i krawczyń w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego.

Sprawy partyjne.

Zgromadzenie partyjne w Krakowie odbyło się w niedzielę 21 b. m. pod przewodnictwem tow. B. Jaroszewskiego. Tow. Rosenzweig złożył sprawozdanie z działalności ustępującego komitetu miejscowego, skarbnik tow. Pyrzowski złożył sprawozdanie kasowe, a tow. Kühner imieniem komisyi kontrolującej przedstawił wniosek o udzielenie absolutoryum. Wywiązała się długa dyskusya nad najbliższemi potrzebami ruchu partyjnego w Wielkim Krakowie. W końcu wybrano nowy komitet miejscowy P. P. S. D., do którego weszli: tow. dr Kapellner, Pyrzowski, Kmiecik, Rendel, Oramus, Grylowski, Bartosiński, Klemensiewicz, Podmokły, Sokołowski, Rauczyński, Rosenzweig, Braitmayer, Łyszczarz, Wykusz, Wilczyński, Jaroszewski, Mischel, Kühner, Kotusiński, Śladowski, Tokarz; do komisyi kontrolującej: tow. Łapiński, Papiński i Szymański.

Z literatury i sztuki.

Koncert kwartetu brukselskiego. Kilkakrotne występy tej wybornej czwórki lat poprzednich w Krakowie zdołały, sądząc po wczorajszej wypełnionej sali, pozyskać publiczność dla muzyki kameralnej, tego rodzaju do niedawna znanego tylko melomanom i przez nieliczne jednostki uprawianego. Kwartet brukselski ma dla Krakowa specyalną zasługę, wspólnie z innymi bardzo nielicznie u nas goszczącymi zespołami — zasługę podniesienia w wspomnianym kierunku kultury muzycznej.

Koncert wczorajszy w pierwszej części przedstawił nam muzykę młodo-rosyjską w osobie Głazunowa, w drugiej przedostatni w twórczości Beethovena kwartet op. 132. Pierwszy okazał, podobnie jak niedawno Sonata Rachmaninowa w koncercie Hekkinga, że nawet najlepsze wykonanie nie zdoła dodać utworowi tego, czego nie posiada. Bardzo ciekawy, jeżeli chodzi o kombinacye i pomysły harmoniczne, lub charakterystykę ducha muzycznego w przeważnej części szkoły Rymskij-Korsakowa, przestaje nim być na koncercie, gdzie się żąda jeszcze czegoś więcej.

Za to druga część, wypełniona kwartetem Beethovena, nagrodziła w zupełności część pierwszą, dając zarazem wykonawcom piękne świadectwo wysokiego poziomu artystycznego, jaki zająć potrafili. Pietyzm, jakim dzieła z epoki IX symfonii otacza się, znalazł też pełny wyraz w wykonaniu. *Tadeusz Charzewski.*

KRONIKA.

Kraków, 25 listopada.

Nowiny krakowskie.

Stosunki w gmachu uniwersytetu. Podobnie jak w gmachu akademii sztuk pięknych tak i w uniwersytecie Jagiellońskim panują wprost skandaliczne stosunki. Ściany kilka lat temu bielone są obecnie obdarte zupełnie z wapna i okryte szarym brudem, podobne raczej do ściany karczmy a nie uczelni. Sale małe nie posiadają wentylatorów. Trzeba wiedzieć, iż w salach tych znajdują się wieszadła na wierzchnie ubrania. Okna są urządzone według starego systemu tak, iż trzeba się spinać na okno, aby je otworzyć. Toteż powietrze wydychane przez szereg słuchaczy oraz parowanie mokrych palt i czapek oraz brak wentylatorów czynią atmosferę wprost niemożliwą. Toteż niedawno temu zemdlał na wykładzie prawa rzymskiego jeden słuchacz. To też grozi i wykładającym profesorom. W całym uniwersytecie nie można się wody napić (!). Są wprawdzie wodociągi, ale niema ani kubka, ani szklanki. Tak wygląda chluba naszego miasta, mimo iż dwóch profesorów aż w Wiedniu polityku je.

Nie chcę już mówić o wstrętnym wyglądzie zewnętrznym biblioteki Jagiellońskiej. Mimo iż minister oświaty przyrzekł tow. posłowi Diamandowi pomalowanie jej, którego jednak dotychczas nie uskuteczniono.

Pogrzeb tow. Kalarusa, który zginął tragiczną śmiercią podczas pełnienia służby na dworcu w Trzebini, odbył się tamże przy udziale kolegów i licznej publiczności. Ponieważ przewiezienie zwłok do Krakowa z powodu wielkich kosztów i trudności robionych przez starostwo w Chrzanowie okazało się niemożliwem, urządzono pogrzeb w Trzebini. Z Krakowa wyjechało 40 kolejarzy, a w Trzebini przyłączyło się 30 oraz 3 urzędników w uniformach. Na grobie przemówił imieniem zorganizowanych kolejarzy tow. Pellar.

Krakowska grupa zamiast wieńca na trumnę ofiarowała pewną kwotę na rzecz pozostałej po zabitym rodziny.

Aresztowanie Putyry. W Wiedniu aresztowano wczoraj Jana Putyrę, który 10 b. m. zbiegł z wagonu w Jarosławiu eskortującemu go żandarmowi. Mieszkał on od 22 b. m. w trzeciej dzielnicy (Landstrasse) jako Stanisław Jabłonowski, koncypient adwokacki z Bochni.

Przeciw podrożeniu biletów kolejowych. Stowarzyszenie podróżujących kupców Galicyi z siedzibą w Krakowie wniosło memoryał podpisany przez kupców wszystkich większych miast galicyjskich, do ministerstwa kolei, celem zaprotestowania przeciwko wprowadzeniu w życie od 1 stycznia 1910 roku podwyższenia taryf osobowych III. klasy w szczególności zaś przeciw niezwykłemu podrożeniu rocznych kart III. kl., których cena jazdy w obrębie trzech dyrekcyj: Kraków, Lwów i Stanisławów wynosiła w 1907 roku 310 K, w 1908/9 r. 387 K, a od 1910 roku wynosić ma 482·50. Podwyższenie ceny kart rocznych wynosi zatem w przeciągu 2 lat 56%. Stowarzyszenie powyższe wniosło równocześnie podanie do ministerstwa handlu z prośbą o poparcie wszczętej akcyi.

Śmierć woźnicy w dole na ul. Sebastyana. Z powodu zaniedbania dróżnika miejskiego, z którego winy poniósł woźnica Tomaszewski śmierć, wygotowała prokuratorya państwa akt oskarżenia przeciw temuż dróżnikowi; na skutek sprzeciwu gminy został akt oskarżenia uchylony, a tem samem umorzoną została sprawa karna. Zastępca poszkodowanej wdowy wniósł w jej imieniu przeciw gminie m. Krakowa skargę o zapłatę odszkodowania oraz rentę miesięczną i we środę 24 b. m. odbyła się w tutejszym sądzie cywilnym rozprawa, która rzuciła ciekawe światło na stosunki panujące w gminie, a w szczególności na stosunki bezpieczeństwa w mieście. Zastępca pozwanej gminy, syndyk miejski dr Bąkowski, w odpowiedzi na skargę starał się wykazać brak wszelkiej winy po stronie miasta i na dowód, że ów nieszczęsny rów nie był zupełnie groźnym, lecz jedynie „niewinnem zagłębieniem“ terenu, powoływał się na protokół sądowy, który stwierdza, że ów „rowek“ był jedynie na 15 cm. głęboki, a co najważniejsze, że gdy z polecenia komisyi sądowej przejeżdżała tym rowem fura napełniona śmieciami (!), nie było takiego wstrząśnienia, któreby mogło spowodować upadek z wozu. Ponadto zwalczał zastępca pozwanej gminy żądanie skargi, ponawiając swe cyniczne twierdzenie, że wdowa nie odczuła boleśnie straty męża.

Zastępca poszkodowanej dr Leopold Feuereisen, odpierając zarzuty pozwanej gminy, wykazywał winę gminy, a w szczególności wykazał, że do protokołu owego dowodu sądowego nie można przykładać żadnej wagi; wykazał dalej, że zaraz po wypadku zasypano furą szutru ów nieszczęsny rów, a dopiero w 14 dni po wypadku i po odkopaniu owego rowu zmierzono jego głębokość.

Zastępca pozwanej gminy był tak pewien wygrania sporu, że przygotował spis kosztów, lecz trybunał postanowił dopuścić wszystkie dowody zaofiarowane przez powódkę w skardze oraz piśmie przygotowawczem i w tym celu odroczył rozprawę do pierwszych dni lutego.

Dziwić się należy uporowi, z jakim gmina broni się, by biednej nieszczęśliwej wdowie nie wypłacić należącego się jej odszkodowania. Lepiej postąpiłaby gmina, nie dopuszczając do prowadzenia kompromitujących ją dowodów, lecz ugodowo załatwiła roszczenie wdowy. Nie wątpimy też na chwilę, że tak postąpi p. prezydent dr Leo i poleci, by z pominięciem dalszego procesu sprawę ugodowo załatwić.

O rezultacie końcowym podamy wiadomość.

Ładna para wydrwigroszów wpadła wczoraj w ręce policyi. Przed 2 miesiącami przybył do Krakowa młody człowiek, podający się za elektrotechnika i dyrektora kopalni Adama Góralika. W towarzystwie jego znajdowała się młoda, bardzo przystojna, elegancka kobieta, która uchodziła za jego żonę. Para ta spacerowała wieczorami po pryncypalnych ulicach, gdzie kobieta szukała znajomości z mężczyznami. Gdy udało się jej zawiązać z kimś rozmowę, wówczas zbliżał się „mąż“ i robił awantury, że bałamuci mu się żonę, groził pojedynkiem i skargą sądową, a awantura taka kończyła się tem, że szukający

przygód miłosnych musiał okupywać się znaczną kwotą.

Wczoraj wieczorem natknęła się ta para na ul. Floryańskiej na agenta policyi Rechowicza, z którym pani zaczęła swą zwykłą grę. — Gdy „mąż" zaczął swą awanturę, grożąc sądem i policyą, zostali oboje aresztowani. Na policyi okazało się, że rzekomy elektrotechnik i dyrektor kopalni identyczny jest z 29 letnim Adamem Góralikiem z Lipinek koło Gorlic, karanym już za kradzież; towarzyszką jego jest Anna Sałowska, szwaczka ze Lwowa. Ponieważ wpłynęło już przeciw nim kilka doniesień, szczególnie od oficerów, policya wdrożyła szczegółowe śledztwo. Góralik i Sałowska przez 2 miesiące żyli dostatnio z procederu odgrywania roli napadanej żony i ujmującego się za nią męża.

Kongres dla sprawy opieki nad ubogimi odbędzie się w r. 1910 w Kopenhadze. Pracami przygotowawczemi zajmuje się komitet międzynarodowy, w skład którego wchodzą z Krakowa prof. Pareński tudzież sekretarze magistratu dr Sikorski i dr Reiner.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Antoniemu Dobrowskiemu i Pawłowi Konwentowi o kradzież zakończyła się wyrokiem zasądzającym pierwszego na 5 a drugiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

W sprawie zamachu na oficerów w Wiedniu otrzymała policya tutejsza kilka egzemplarzy hektograficznej odezwy, która była do przesyłek dołączoną, celem śledzenia za sprawcą w Krakowie. Stało się to z tego powodu, że także kilku oficerów sztabu generalnego tutejszego korpusu otrzymało podobne przesyłki.

— **Z teatru miejskiego.** W tragedyi Wyspiańskiego rozdzielono role w następujący sposób: Samuel — p. Sosnowski, Joas — pani Solska, Natan — p. Weychert, Jewdocha — pani Wysocka, Dziad — p. Maksymilian Węgrzyn, urlopnik — p. Józef Węgrzyn, Jukli — p. Siemaszko; w rolach epizodycznych wystąpią pp.: Mielnicka, Kopczewska, Sokolicz, Brandt, Stępowski, Puchalski, Miarczyński, Senowski, Rydzewski i w. i.

W komedyi Korzeniowskiego: „Panna mężatka" rolę tytułową wykona pani Sulima, inne ważniejsze role objęli pp.: Wolska, Stanisławski, Jednowski i Miarczyński.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Dziś pierwszy raz „Nitouche" wesoły i melodyjny wodewil Hervego. W roli Celestyna wystąpi p. Aleksander Szarkowski, artysta teatru łódzkiego. „Nitouche" powtórzoną będzie w piątek, sobotę i w niedzielę po południu.

— **Uroczystość listopadowa dla młodzieży** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. staraniem sekcyi odczytowej krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). Program uroczystości jest następujący: 1) Słowo wstępne — wypowie p. T. Piotrowski. 2) Chór uczniów szkoły wydz. im. św. Jana Kantego pod kierownictwem p. Isseppiego. 3) Deklamacya wyjątków z Improwizacyi Mickiewicza — wygłosi uczeń szk. wydz. im. Kazim. W. Neiger. 4) Obrazy świetlne — objaśni p. Orszulski. 5) Chór uczniów — (jak wyżej). Początek o godz 3 po południu. Bilet wstępu dla starszych 30 h, dla młodzieży 10 h. Bilety można wcześniej nabywać w Ognisku nauczycielskiem (ul. Kanonicza 19) od 4—6, w dniu uroczystości przy wejściu na salę.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Gromiwoja".
Piątek: „Lady Frederick".
Sobota: „Sędziowie", tragedya w 2 odsłonach St. Wyspiańskiego; „Panna mężatka", komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego.
Niedziela o godz 3 po południu: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Niedziela o godz 7½ wieczorem: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Poniedziałek: „Noc listopadowa".
Wtorek: „Wieczór trzech króli". (Początek o godz. 7).
Środa: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Czwartek: „Gromiwoja".
Piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
Sobota: „Szczęście Frania", komedya w 3 aktach i „Sezon", komedya w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".
Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Szczęście Frania" i „Sezon".
Poniedziałek: „Król".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Czwartek: „Nitouche".
Piątek: „Nitouche".
Sobota: „Nitouche".
Niedziela o godz. 11 przed południem: Poranek listopadowy.
Niedziela o godz. 4 po południu: „Nitouche".
Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Sztygar".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w piątek o godzinie 7 wieczorem: Tadeusz Grabowski: „Ludwik Gaj i odrodzenie Chorwacyi".

Nowiny lwowskie.

Skarby częstochowskie we Lwowie. Wczoraj aresztowała policya z polecenia urzędu menniczego niejakiego Barnaba Zanderera, agenta handlowego ze Stanisławowa, który przedłożył urzędowi do cechowania 600 gramów złota, złote zegarki, znaczną ilość złotych pierścieni wysadzanych brylantami i szmaragdami, wielką ilość pierścieni wysadzanych perłami, starożytne zegarki i znaczną ilość cennych pereł, z których posiadania uwięziony nie zdołał się wytłumaczyć dostatecznie. Przypuszczają, że kosztowności a w szczególności perły, pochodzą z kradzieży w Częstochowie.

W sprawie tej rozwinęła policya energiczne śledztwo. Zawiadomiono też o przyaresztowaniu Zanderera i jego skarbach władze częstochowskie.

Aresztowanie mordercy. Policya aresztowała w Kleparowie Antoniego Zwynara, byłego dozorcę leśnego w Pomorzanach obok Złoczowa, podejrzanego o zamordowanie w Pomorzanach chłopa Żołtańskiego. Zwynar po popełnieniu zbrodni zbiegł wraz z synem swym Władysławem do Lwowa i zamieszkał na Kleparowie u swego krewnego Adama Zwynara, murarza. Aresztowany z początku wypierał się winy, wkońcu jednak przyznał się, że pobił jakiegoś chłopa i uciekł do Lwowa w obawie odpowiedzialności. Syn Zwynara zaś zeznał, że ojciec przyznał się przed nim do zbrodni i mówił mu, że sam odda się w ręce władzy.

Z kraju.

Wspomnienie pośmiertne. W Dąbrowie zmarła dnia 23 b. m. Olimpia z Teleżyńskich Dybowska przeżywszy lat 73. Ze staruszką tą zgasła niezwykle sympatyczna postać, która, nieznana szerszej publiczności, cicho i ofiarnie spełniała obowiązki społeczne i zaznaczyła się wybitnie w życiu politycznem naszego kraju. Urodzona w roku 1836 w Hajewicach, w powiecie owruckim na Wołyniu, wykarmiona w młodości poezyą romantyczną naszych wieszczów i rewolucyjno-patryotyczną literaturą emigracyjną Towarzystwa Demokratycznego, należała do pokolenia, które urządziło powstanie w r. 1863. Brała ona żywy udział w tych wypadkach, w których utonął majątek jej rodziny, jak również majątek jej narzeczonego. Był nim Tadeusz Dybowski, brat Benedykta. Walczył on w powstaniu, a potem, po tułaczce na obczyźnie, osiadł w Galicyi, gdzie od wydziału krajowego otrzymał posadę inżyniera drogowego.

Przybyła tu i jego narzeczona i pobrali się. Przez długie lata mieszkali w Tarnowie, gdzie dom ich odgrywał niezwykłą rolę. Oboje bowiem należeli do tego typu kresowców, których nigdy życie złamać ani nagiąć nie może; szli wciąż naprzód z postępem, wszelkie nowe prądy umysłowe i społeczne śledzili z wielkiem zainteresowaniem, gorący ich patryotyzm i demokratyzm rozwijał się w formach, jakie niósł rozwój społeczny. Wszelkie objawy budzącego się w Galicyi ruchu ludowego znajdowały u nich szczere poparcie. Kto nie przewinął się przez ich dom w owych czasach! I ks. Stojałowski i Stapiński i Bojko i emisaryusze Ligi narodowej, a wkońcu i agitatorzy socyalistyczni. Zbierała się w salonie pp. Dybowskich młodzież i zapoznawała się tam z nowymi prądami w nauce, literaturze, sztuce i polityce. Gdy w r. 1892 zaczął wychodzić „Naprzód", w Tarnowie powstało pierwsze stowarzyszenie robotnicze, a we Lwowie odbył się pierwszy kongres partyi socyalno-demokratycznej, — wówczas skrystalizowały się ostatecznie poglądy i sympatye pp. Dybowskich.

Od założenia „Naprzodu" aż do swej śmierci pozostała p. Dybowska wierną abonentką naszego pisma i przyjaciółką naszej partyi. Wiele szykan i przykrości musieli pp. Dybowscy z tego powodu wycierpieć, ale to ich nie zrażało. Przed kilku laty przenieśli się z Tarnowa do Dąbrowy; tu oczywiście nie miała p. Dybowska tego pola działalności, co w Tarnowie, a przytem wiek podeszły i choroba coraz bardziej dawały się jej we znaki; ale nie zdołały wyziębić jej zapału dla ukochanej idei i wszystkie wypadki historyczne lat ostatnich żywy znajdowały oddźwięk w jej duszy. Umierając, pozostawiła głęboki żal i serdeczne wspomnienie po sobie w pamięci licznego grona towarzyszów i towarzyszek partyjnych, którzy w młodości swej do pierwszych kroków na arenie pracy publicznej przygotowywali się w jej gościnnym domu i zawdzięczają jej wiele, bardzo wiele z owych czasów, kiedy się dopiero kształtowały ich przekonania i charaktery. Pochowano ją na cmentarzu w Tarnowie. Cześć jej pamięci!

Z zaboru rosyjskiego.

Szykanowanie instytucyj oświatowych. Donoszą z Piotrkowa do „Głosu warszawskiego": Zamknięte tu zostały przez władze oświatowe kursy dla analfabetów, istniejące już od lat pięciu. Za powód zamknięcia podano to, że wydający przed laty pozwolenie na te kursy (inspektor tychże władz), nie miał jakoby prawa tego uczynić. Nadeszło również rozporządzenie, którego mocą zamknięto szkołę Stow. „Jedność" — powód ten, że koncesyonalnie odpowiedzialny — jest jednocześnie urzędnikiem.

Zatwierdzenie konfiskaty „Słabych serc" i wyroku na Bartkiewicza. W swoim czasie donosiliśmy o wyroku warszawskiej izby sądowej, mocą którego p. Zygmunt Bartkiewicz za napisanie zbioru nowel p. t. „Słabe serca" skazany został na 10 dni aresztu. Tenże wyrok opiewał: uniewinnienie dyrektora Towarzystwa akcyjnego „S. Orgelbrand i Synowie" p. Jana Skiwskiego, które to Towarzystwo wspomniany utwór Bartkiewicza wydrukowało, zniszczenie części „Słabych serc", noszącej tytuł „Matczyna dola", i uwolnienie od konfiskaty pozostałej części dzieła.

Na wyrok powyższy izby sądowej prokurator założył protest do senatu, wychodząc z założenia, że i drugi utwór w zbiorze p. Bartkiewicza umieszczony, nowela p. t. „63", zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego przez art. 129 kod. kar.

Senat postanowił: wyrok zaskarżony zatwierdzić, a protest prokuratora oraz skargę apelacyjną Bartkiewicza, jako bezzasadne, odrzucić.

Ze świata.

O przygnębieniu papieża podaje korespondent rzymski „Berliner Tageblattu" parę powtarzanych w Rzymie szczegółów. 25 letni jubileusz biskupi Piusa X. nie został wyzyskany do jakichś szumnych obchodów. Podobno władze włoskie poufnie przestrzegły papieża, że w razie wielkich uroczystości w kościele św. Piotra zachodziłaby obawa zakłócenia ich przez elementy anarchistyczne.

Niemniej zaważyło tu przygnębienie papieża po sprawie Ferrera, która znalazła tak silny oddźwięk w całej kulturalnej Europie. Wrogie manifestacye przeciwko kościołowi w wielu krajach, w tej liczbie we Włoszech, strapiły bardzo papieża. I wewnątrz katolicyzmu jest on bardzo zaniepokojony ruchem modernistycznym, który mu średniowiecznie usposobieni, a dziś w Watykanie wszechwładni kardynałowie, Merry del Val i Vives y Tuto przedstawiają jako „nową reformacyę".

Obaj ci hiszpańscy fanatycy rządzą wszystkiem tak nieograniczenie, że Vives zwany jest w sferach watykańskich pod ironicznem mianem Vives *in tutto* (we wszystkiem).

Papież ma wkońcu być zaniepokojonym i szerzeniem się, nawet już po wsiach włoskich, antyklerykalnego, świetnie redagowanego pisma satyrycznego „Asino". „Berliner Tageblatt" porównywa to satyryczne pismo socyalistyczne z głośnym niemieckim „Simplicissimusem".

Pamiętny dzień Niderlandzkiego Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie w Austryi.

25 lat upływa dzisiaj, odkąd Niderlandzkie Towarzystwo Ubezpieczeń rozpoczęło swoją działalność w Austryi i przez swoją kulancyę, ścisłe wypełnianie warunków, jak niemniej ułatwianie ubezpieczonym dotrzymywania zobowiązań, zdołało się wybić na pierwszorzędne stanowisko.

Rezerwa premiowa przekroczyła już sto milionów, premie i procenty siedmnaście i pół miliona, a suma ubezpieczeń i rent doszła do trzystu czterdziestu jeden milionów. Dotychczas wypłacono za odszkodowanie i udziały w zyskach ośmdziesiąt pięć milionów.

Oto jest obraz, jaki przedstawia Towarzystwo Ubezpieczeń w dzisiejszych czasach, przy tak wielkiej konkurencyi.

TELEGRAMY

z dnia 25 listopada.

Przygotowania wojenne Rosyi na granicy austryackiej.

Berlin. Pisma donoszą **o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych Rosyi na granicy Galicyi,** szczególnie koło Podwołoczysk. — Wszędzie wzmacnia się twierdze i powiększa się załogi.

Duma.

Petersburg. Duma obradowała na wczorajszem posiedzeniu wieczernem nad wnioskiem ministra spraw wewnętrznych w sprawie kościoła w Opolu w gubernii siedleckiej, który pierwotnie należał do katolickiego duchowieństwa, później zaś został wydany duchowieństwu prawosławnemu. Interpelacya w tej sprawie podnosi, że kościół był przez dłuższy czas zamknięty, a gdy zaś wyłoniła się kwestya zwrotu kościoła katolikom, policya przemocą otwarła kościół i oddała rosyjskiemu duchowieństwu do poświęcenia, przyczem ołtarz katolicki został zniszczony, a groby założycieli usunięto z kościoła.

Wniosek o interpelacyę w tej sprawie został przeciw głosom skrajnej prawicy przyjęty.

Petersburg. Październikowcy zgłosili w Dumie projekt ustawy, według którego żandarmom odbiera się prawo prowadzenia samodzielnego śledztwa wstępnego przy zbrodniach politycznych. Śledztwo wstępne ma wyłącznie przysługiwać władzom sądowym.

Skupczyna serbska.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny młodoradykalny poseł Radovanovicz wskazał w zapytaniu do ministra skarbu na to, że mimo braku traktatu handlowego z Austryą, Austrya eksportuje towary do Serbii, podczas gdy serbski eksport do Austro-Węgier jest całkiem wstrzymany. Mowca żądał podwyższenia ceł na towary austro-węgierskie o 200%.

Minister skarbu Proticz oświadczył, że między Serbią a Austro-Węgrami niema wojny celnej, lecz tylko stan beztraktatowy. Minister w ciągu sesyi jednakże przedłoży skupczynie ustawę w celu lepszej obrony interesów serbskich i zapowiedział, że w ciągu obecnego posiedzenia jeszcze przedłożona będzie skupczynie ustawa o pożyczce 150 milionów franków zawartej w Paryżu. Rada stanu poleca skupczynie przyjąć pożyczkę

Katastrofa w kopalni.

Cherry. Dotychczas wydobyto **168 trupów.**

Z ostatniej chwili.

Cofnięcie zamknięcia Akademii sztuk pięknych.

Dziś w południe dyrektor Fałat ogłosił, że **cofa zamknięcia Akademii** i wezwał uczniów, aby do poniedziałku wrócili do pracy. Gdyby uczniowie nie usłuchali tego wezwania, **Akademia zostanie ponownie zamkniętą.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konstytuujące posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 11 przed południem w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5). Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

* **Baczność metalowcy krakowscy! We czwartek 25 listopada o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku tow. dr Drobner wygłosi pierwszy odczyt na temat: „Filozoficzne podstawy socyalizmu". Przybądźcie jak najliczniej!**

* **Baczność kelnerzy krakowscy!** Ogólne zebranie kelnerów odbędzie się we czwartek 25 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, I p.). Początek o godz. 1 w nocy. Uprasza się, aby członkowie grupy przynieśli ze sobą legitymacye. Sprawy bardzo ważne Zarząd.

* **Dla strejkujących robotników introligatorskich w Krakowie** Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządzać będzie codziennie wykłady w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5) o godz. 6 wieczorem.

* **W Podgórzu** w Stowarzyszeniu młodocianych robotników (plac Serkowskiego 11) urządza Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza w piątek 26 b. m. wykład Wł. Weychert Szymanowskiej o Mickiewiczu. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Wstęp wolny.

* **Baczność Prądniczanie!** We czwartek 25 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Rothweina w Prądniku Czerwonym zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Drożyzna a 500 milionów nowych podatków. Referent tow. Z Klemensiewicz.

* **Posiedzenie przedstawicielek kół kobiecych** odbędzie się we czwartek 25 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu redakcyi „Prawa Ludu" (ul Wiślna 5, II. piętro).

* **Czytelnia robotnicza w Dębnikach.** We czwartek 25 b. m o godz. 8 wieczór wygłoszony zostanie drugi odczyt z seryi „Nauka o socyalizmie".

* **Czarna Wieś.** We czwartek 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali p. Goldberga zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: Wielki Kraków. Ze względu na ważność sprawy upraszamy o jak najliczniejsze przybycie Referent tow. dr Bobrowski.

* **Biała.** We środę 8 grudnia odbędzie się o godz. 10 przed południem w lokalu lipnickim posiedzenie komitetu okręgowego obszerniejszego. Na porządku dziennym: Spółki spożywcze i kolportaż „Prawa Ludu". Uprasza się wszystkich członków o przybycie. Dr. D Gross, przewodniczący. Baj, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzewski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.